

Nowe superbudynki w Płocku? Coś w stylu Cavatina Hall? Mało realne bez dobrych połączeń kolejowych, szybkich dróg...

... a co za tym idzie bez ściągnięcia do Płocka inwestorów, którzy wybudowaliby tak charakterystyczny, wielofunkcyjny i robiący wrażenie obiekt, jak ten w pobliżu dworca PKP w Bielsku-Białej. Dziś w porównaniu z miastami podobnej wielkości nie wyróżniamy się ani na plus, ani na minus.

Rozmowa z Arturem Jaroszewskim



Artur Jaroszewski Fot. Piotr Hejke / Agencja Wyborcza.pl

Anna Lewandowska: - Jak pan przyjął wynik naszego plebiscytowego głosowania, było zdziwienie czy wręcz przeciwnie? Co było pańskim faworytem w plebiscycie?

Artur Jaroszewski, przewodniczący płockiej rady miasta: - Może panią zaskoczę, ale nie miałem swojego faworyta. Założenia plebiscytu mówiły o wyborze „reprezentatywnej ikony architektoniczno-urbanistycznej miasta po roku 1990”. Według mnie nie mamy takiej „ikony”. Jako człowiek praktyczny najbardziej skłaniałbym się ku drugiej przeprawie mostowej wraz z [drogami](#) dojazdowymi. Ta inwestycja odkorkowała Płock, pozwoliła miastu złapać oddech komunikacyjny. Ale z drugiej strony podobnych ikon mostowych powstało w naszym kraju kilkanaście.

Płocczanie wskazywali te miejsca, obiekty, które powstały w ciągu ostatnich 33 lat - albo w tym czasie przeszły zdecydowaną przebudowę, rewitalizację. Czy z wyników głosowania może pan wysnuć jakiś trend, na czym płocczanom najbardziej zależy, co im się podoba?

- Według mnie płocczanom najbardziej zależy na tym, czego nie widać, czyli na czystym powietrzu. Na ten element miejskiej rzeczywistości [ratusz](#) ma jednak wpływ mniejszościowy. Wyniki plebiscytu to ciekawy materiał analityczny dla socjologów. Zapewne najbardziej pamiętamy zmiany najnowsze. Bulwary wiślane przeszły gruntowną przebudowę w ciągu ostatnich lat. Idealnie nadają się na weekendowy rodzinny spacer. A odwiedzający są zachwyceni również otoczeniem, czyli z jednej strony Wisłą, z drugiej wysoką skarpą. Ale dla mnie zdecydowanie bardziej ikoną Płocka jest samo Wzgórze Tumskie, tyle że nie jest to ikona 30-lecia.

Uważa pan, że mamy w Płocku taki obiekt, który pod względem architektonicznym zachwyca szczególnie, może się podobać przyjezdnym? Czy może - a takie jest moje zdanie - szczególnego szalu nie ma, powstają rzeczy poprawnie nudne, brak nam budynków zarówno wybitnych, jak i szczególnie szkaradnych, które by w taki lub inny sposób przyciągały turystów?

Przypominam, że mówimy o tym, co powstało w ostatnich trzech dekadach, a nie o zabytkach.

- Płock pod względem nowych budynków nie wyróżnia się ani na plus, ani na minus w porównaniu z miastami podobnej wielkości. Oczywiście trudno porównywać nas ze stolicami wojewódzkimi. Tam wiele nowych obiektów to gmachy instytucji wojewódzkich. Niektóre potrzebowały czasu na akceptację. Budynek nowej filharmonii w Szczecinie „dojrzał” kilka lat. Początkowo wielu uważało go za coś niepasującego do otoczenia. Dzisiaj jest jedną z ikon miasta. Wyniki państwa plebiscytu dowodzą, że każdy ocenia inaczej. Dotyczy to również obiektów tymczasowych. Jedni są zachwyceni kołem widokowym czy boiskiem do piłki plażowej na starówce, inni wprost przeciwnie.

Czy nie jest trochę tak, że władze miasta, samorząd, są nieco populistyczne, kiedy decydują o kolejnych inwestycjach? Stadion zajął dopiero szóste miejsce, kosztuje majątek, ale żądała go grupa kibiców, a to wyborcy...

- Samorząd to wiele osób, w tym rada i prezydent miasta. Często 25 płockich radnych ma odmienne zdanie na temat priorytetów inwestycyjnych, nierzadko dochodzi do sporów. Decyzyjnie łatwiej ma władza wykonawcza. Od reformy samorządowej w 2002 roku sprawują ją jednoosobowo prezydenci i burmistrzowie.

Jeśli chodzi o stadion, dzięki technice fotografowania z dronów zauważam od niedawna, że dwa sąsiadujące ze sobą obiekty sportowe, to jest hala i stadion, architektonicznie bardzo pasują do siebie. Mają wspólną oś symetrii. Gdy zdjęcie robi się w kierunku północnym i w tle widać orlenowskie instalacje, można dojść do wniosku, że być może właśnie to zestawienie obiektów będzie ikoną współczesnego Płocka.

Czego, pana zdaniem, w Płocku najbardziej teraz brakuje, oczywiście poruszamy się po obszarze zakreślonym przez ramy plebiscytowe.

- Od kilkudziesięciu lat tego samego: poprawy zewnętrznej infrastruktury komunikacyjnej. Dlatego tak bardzo doceniam budowę mostu Solidarności wraz z drogami dojazdowymi. Do roku 2010 żaden zatwierdzony planistyczny dokument krajowy nie przewidywał przebiegu przez Płock drogi szybkiego ruchu czy nowej linii kolejowej do Warszawy. Droga ekspresowa S10 miała przebiegać starym śladem przez Sierpc i Płońsk. Ale tu moglibyśmy dużo mówić o powodach i wykonanej przez samorząd płocki pracy... Decyzje zapadają jednak na szczeblu rządowym, nieraz wojewódzkim. Infrastruktura komunikacyjna to krwiobieg gospodarki. Walka Płocka o S10 jak najbliżej Płocka i o nową linię kolejową trwa nadal. Chociaż licytację obietnic przedwyborczych obserwujemy w każdej kampanii wyborczej. Dopóki nie będziemy mieć połączeń kolejowych oraz drogowych, trudno marzyć o tym, że ściągniemy do Płocka inwestora, który wybuduje tak charakterystyczny, wielofunkcyjny i robiący wrażenie obiekt, jak Cavatina Hall w pobliżu dworca PKP w Bielsku-Białej.

Poza tym uważam, że należy przyspieszyć z rewitalizacją starówki. Przez kilkadziesiąt lat budynki na Starym Mieście niszczały. Nieraz z braku pieniędzy, często z powodu nieuregulowanych spraw własnościowych. W ostatnich latach [urząd miasta](#) przyspieszył z remontami miejskich kamienic na starówce. Ale w większości niszczące stare budynki są własnością prywatną.

I jest jeszcze jeden istotny element przestrzeni miejskiej, którego według mnie brakuje w Płocku: nowe parki.

Czy, jako przewodniczący rady miasta, wie pan, a może sam pracuje w zakresie poznawania realnych potrzeb płocczan? Miasto - jak zresztą prawie wszystkie w Polsce - zaczyna się wyludniać, mieszkańcy są coraz bardziej leciwi, młodzi ruszają w świat. Czy Płock spełnia potrzeby swoich mieszkańców? Czy w ogóle są jakieś badania w tym kierunku? Bo nie chodzi mi tu o spotkania władzy z płocczanami, ale o wręcz naukowe, profesjonalne opracowanie rejestru potrzeb miejskich, które byłyby wytycznymi dla planistów.

- Trend wyludniania się dotyczy prawie wszystkich miast w Polsce. Prym w tym względzie dźwierz Łódź, której liczba mieszkańców w ostatnich 30 latach zmniejszyła się z 850 do 660 tysięcy. Starzenie się mieszkańców obserwowane jest w całej Europie. Polska znajduje się już, stosując terminologię naukową w stadium trwałej starości demograficznej. GUS oraz ośrodki badawcze prognozują, że w najbliższych latach proces demograficznego starzenia się ludności Polski będzie po Słowacji najwyższy w Unii Europejskiej. Jako samorząd nie mamy na to dużego wpływu i nie jesteśmy w stanie odwrócić tego trendu. Receptą na zwiększenie dzietności miał być rządowy „Program 500+”, niestety nie przyniósł efektów. Spadek mieszkańców miast to również migracje.

Najwięcej płocczan przeprowadza się na przedmieścia. W ostatnich 20 latach w gminach sąsiadujących z Płockiem, tj. w Słupnie, Radzanowie, Starej Białej i Łącku przybyło mniej więcej tylu mieszkańców, ilu ubyło w Płocku. Wielu moich znajomych pobudowało domy pod Płockiem: w Nowym Gulczewie, Rogozinie, Stróżewku, Wyszynie, Ludwikowie, Brwilnie czy Zaździerz. Nie chcieli uciekać z Płocka, chcieli zmienić najbliższe otoczenie i oddychać czystym powietrzem.

W 2017 roku, w toku prac nad opracowaniem nowej „Strategii Zrównoważonego Rozwoju Miasta Płocka do 2030 roku”, przeprowadzono badania ankietowe ludności przez firmę konsultingową ResPublic, która od ponad 20 lat tworzy dla instytucji publicznych strategie i programy rozwoju głównie metodą uspołecznioną. Aż 80 proc. osób biorących udział w badaniu zgodziło się z twierdzeniem, że „Płock to dobre miasto do zamieszkania”, a ponad 84 proc. miało pozytywne odczucia w związku z zamieszkaniem w Płocku. Mieszkańcy bardzo wysoko ocenili walory turystyczne Płocka, zabytki architektury, położenie na skarpie nad Wisłą, ciągły rozwój miasta oraz jego kameralność i spokój.

Najczęściej wskazywali, że chcą, aby Płock był miastem innowacyjnego rozwoju, nowoczesnego przemysłu oraz turystyki. Z tych ankiet wynikało, że kwestiami, które najczęściej utrudniają codzienne funkcjonowanie w mieście są: zanieczyszczenie powietrza i uciążliwy zapach z zakładu produkcyjnego Orlenu,

zatory drogowe, niska jakość świadczeń medycznych i trudny dostęp do lekarzy specjalistów oraz niska jakość dróg, braki miejsc parkingowych i zanieczyszczenie miasta. Kwestią, która pojawiała się w odpowiedziach, była też niewystarczająca liczba atrakcyjnych miejsc pracy w firmach oferujących rozwój zawodowy i lepsze zarobki, w tym dla osób o bardzo dobrym wykształceniu i kwalifikacjach.

Jakie są więc obecnie największe wyzwania urbanistyczne przed naszym miastem? Centrum, nawet starówka, zaczynają się zagęszczać, choćby przez program Mieszkań na start. Czy to dobry kierunek, skoro brakuje miejsca nawet na starówkowy plac zabaw, który, mimo zapowiedzi sprzed lat, dotąd nie powstał? Do tego brak miejsc parkingowych, znikają drzewa. Jaki, pana zdaniem, powinien być kierunek rozwoju budownictwa mieszkaniowego?

- Polskie miasta mają przed sobą jeszcze wiele do zrobienia, by znaleźć się w rankingach europejskich dotyczących warunków życia, urbanizacji, usług, czy środowiska i innowacji. Wykonano w minionych latach ogromną pracę, zmiany na pewno są widoczne dla osób, które nie były w naszym mieście od wielu lat, także dla samych płocczan. Jak już wspomniałem, obciążeniem i wyzwaniem dla samorządu jest zaniedbane przez dziesięciolecia Stare Miasto oraz osiedla wymagające rewitalizacji: Kolegialna (jako jeden podobszar ze Starym Miastem), Miodowa, Skarpa, Radziwie i teren po byłej Cukrowni Borowiczki. Na osiedlach Miodowa i Skarpa sporo prac rewitalizacyjnych już zrobiono. Jednak wybudowanych zbyt ciasno w latach 60. XX wieku bloków nie da się przestawić.

Proszę pamiętać, że Płock, mimo tysiącletniej historii, nie miał bogatego mieszczaństwa, stąd brak jakichś wystrzałowych budynków. Z jednej strony chwalimy się pięknym dziedzictwem historycznym, z drugiej strony mamy mnóstwo problemów ze starą, zniszczoną substancją mieszkaniową, i to zarówno dziewiętnastowieczną, jak i powojenną. W PRL realizowano szybko inwestycje mieszkaniowe i towarzyszące, gdyż budowniczowie i pracownicy MZ RiP musieli gdzieś mieszkać.

Jednak jakość materiałów budowlanych była fatalna stąd dzisiejsze potrzeby wielu remontów.

Poza tym przysłowiową czkawką odbija się to, że wówczas Płock nie doczekał się połączenia kolejowego ze światem, pomimo planów z lat 70. i 80. XX wieku poprowadzenia Centralnej Magistrali Kolejowej w pobliżu miasta. Na drugi most przez Wisłę też musieliśmy poczekać ponad pół wieku. Właśnie wantowy most Solidarności jest jedynym, o ile się nie mylę, międzynarodowym projektem zrealizowanym w naszym mieście, jeśli chodzi o obiekty infrastruktury technicznej (wyłączam obiekty przemysłowe na terenie Orlenu).

Czy to źle, że na naszą Starówkę wraca życie, że nie ziele pustką? Uważam za trafny pomysł, że w wyremontowanych przez miasto kamienicach mieszkają młodzi ludzie w ramach programu mieszkaniowego „Mieszkania na start”. Ubolewam, że mamy ręce związane, gdyż większość kamienic na Starym Mieście niestety należy do prywatnych właścicieli. A że nie ma placu zabaw? Jako radni zabezpieczyliśmy pod takie przeznaczenie należącą do miasta działkę i sprzeciwił się sprzedaży jej deweloperom. Ale potrzeba też większej aktywności mieszkańców. Na wielu osiedlach place zabaw powstają w ramach zwycięskich projektów budżetu obywatelskiego.

Słyszałem od byłych radnych ciekawą opowieść. Na początku lat 90. XX wieku duża delegacja władz Płocka i radnych pojechała na „Dni Płocka” do Darmstadt. Ze zdumieniem zobaczyli, że tam całe stare centrum było zamknięte dla ruchu samochodowego, a burmistrz Metzger poruszał się po nim na rowerze. Nasza Starówka ma ograniczenia i trudno przypuszczać, by tu powstało więcej miejsc parkingowych dla samochodów. Ważne, by je racjonalnie wykorzystać.

Obserwujemy czasem zawłaszczanie przestrzeni publicznej przez właścicieli samochodów. Jeżeli w rodzinie są 2-3 auta, to trudno wymagać od miasta, by dla każdego samochodu zapewniło miejsce parkingowe w strefach ogólnodostępnych. Słyszymy słuszne narzekania mieszkańców, że samochody zaparkowane na chodnikach uniemożliwiają ruch pieszych, często niszczą tereny

zielone. Czy polityka parkingowa powinna polegać tylko na zwiększeniu liczby ogólnodostępnych parkingów?

Moim zdaniem podchodzimy rozsądnie do tego zagadnienia. Mamy coraz bardziej sprawny i ekologiczny transport publiczny, przybywa ścieżek rowerowych, docelowo chcemy mieć tak zorganizowaną przestrzeń miejską, by wdrożyć ideę miasta 15-minutowego. To są rozwiązania bardzo popularne na Zachodzie. A jakie są największe wyzwania? Pandemia ich nie zmieniła i pokolenie Z ich nie zmieni – to likwidacja wykluczenia komunikacyjnego Płocka. Jeśli rząd nie zrealizuje obiecanych inwestycji drogowych i kolejowych, które nie są w gestii samorządu, nie będzie rozwoju miasta, one są niezbędne do życia jak tlen.

Proszę powiedzieć, jaka jest obecnie strategia rozwoju Płocka? Kiedy powstała i czy nie czas, by ją zweryfikować? W ciągu ostatnich lat tak wiele się działo. Pandemia dokonała wielu przewartościowań, ludzie wciąż chcą uciekać na obrzeża lub na wieś, przyszło pokolenie Z, które chce żyć pełną piersią, a nie zaharowywać się po kilkanaście godzin na dobę, czy to piątek, czy to świętek, żąda rzetelnej zapłaty. Przybywa emerytów, którzy z wiekiem potrzebują wygod. Czy jest jakiś świeży pomysł, jak to wszystko godzić?

Różne strategie, czy to rządowe, czy samorządowe, czy przedsiębiorstw, średnio co 10 lat są aktualizowane. Poprzedni prezydent Mirosław Milewski przedłożył radnym projekt Strategii w roku 2008. Prezydent Andrzej Nowakowski uczynił to w roku 2018. Dokument nosi tytuł „Strategia Zrównoważonego Rozwoju Miasta Płocka do roku 2030”. Rada Miasta Płocka zatwierdziła ją w 2018 r. Wizja, nakreślona w najważniejszym dokumencie strategicznym miasta to: „Niezwykłe, nowoczesne miasto spełnionych i kreatywnych ludzi.” Oczywiście każdy innowacyjny pomysł wart jest dyskusji i można tę strategię aktualizować. Przypomnę, że co roku na sesji Rady Miasta Płocka radni oceniają raport Prezydenta Miasta z wykonania Strategii.

Mamy dla ludzi młodych coraz więcej nowych mieszkań na wynajem, ścieżek rowerowych, stref wypoczynku, coraz bogatszą ofertę kształcenia na studiach wyższych i podyplomowych, liczne imprezy kulturalne i sportowe, festiwale o renomie ogólnopolskiej i coraz lepsze warunki do podniesienia jakości życia, kreatywnych mieszkańców działających w organizacjach pozarządowych czy w Radach Osiedli. Z wielu tych możliwości korzystają też ludzie 60+. Cieszy, że bardzo prężnie działa Płocka Rada Seniorów, w tym roku mieliśmy cały miesiąc z licznymi imprezami dla seniorów. Pojawiły się miniparki, ławki do odpoczynku, programy profilaktyki zdrowotnej, chociaż powinno być ich zdecydowanie więcej ze względu na specyficzny przemysł w naszym mieście. Seniorów boli długi czas oczekiwania do specjalistów w przychodniach i w zakładach rehabilitacji narządów ruchu. I młodzi i starsi mają w Płocku dobre warunki do godnego życia. Jeśli pojawią się jakieś nowe pomysły, chętnie je jako Rada Miasta rozpatrzemy, lecz na limity świadczeń medycznych narzuconych przez NFZ nie mamy wpływu.

Pamiętam, jak pisałam wiele tekstów o tym, że miasto powinno być dobrze umeblowane, wygodne dla swoich mieszkańców. To chodziło o proste rzeczy - ławki, śmietniczki, w miarę szerokie i równe chodniki, place zabaw, tereny rekreacyjne itd. Owszem, powstało sporo ścieżek rowerowych, ale wciąż piesi są traktowani po macoszemu. Ot, choćby przykład z przejściami przez jezdnię. Wiele jest zaplanowanych jako dwuetapowe, nie da się ich pokonać za jednym zamachem. „Babcie” i „dziadkowie” stoją biedni między dwiema jezdniami, dźwigając siatki z zakupami, czasem w deszczu lub palącym słońcu, i tak muszą czekać na swoją kolej... I co, nic się nie da z tym zrobić? A proszę też zapytać starszych ludzi bez samochodów, kiedy ostatnio byli na tych ślicznych bulwarach nad Wisłą. Kilkanaście lat temu! Nie masz auta, to nie dla psa kielbasa...

- Nowoczesne miasto to na pewno miasto przyjazne pieszym i ze zrównoważonym transportem. Nie zgadzam się panią, że bulwary nad Wisłą są tylko dla zmotoryzowanych. Widuję sporo starszych ludzi, nawet z kijkami do nordic walkingu czy z psami, którym

weszły w krew spacery po bulwarach nadwiślańskich i wcale nie przemieszczają się tam samochodami, lecz pieszo. Przybyło nam w ostatnich latach dużo nowych chodników, placów zabaw, terenów rekreacyjnych, parków kieszonkowych, ławek. Może przydałoby się więcej tekstów dziennikarskich piętnujących kradzieże nowych nasadzeń, niszczenie nowych drzew, ławek, przystanków autobusowych, zaśmiecanie terenów zielonych, niechęć właścicieli psów do sprzątania odchodów pozostawionych przez pupila. W parze z rozwojem miasta powinna iść wyższa kultura osobista niektórych mieszkańców.

Proszę teraz, by najuczciwiej, jako mieszkaniec Płocka, a nie jako szef rady miasta, powiedział pan, ocenił, co w naszym mieście idzie w dobrym kierunku, a co jest nieporozumieniem. Jak często rozmawia pan o tym z ludźmi, znajomymi, sąsiadami itp. i co oni mówią? I w ogóle jaką siłę przebicia mają głosy zwyczajnych płocczan?

- Płocczanie zgłaszają radnym wiele spraw, co ma potem odbicie w interpelacjach. Sam rozmawiam na ten temat ze znajomymi, liderami różnych stowarzyszeń, czy przypadkowymi ludźmi, nie tylko na spotkaniach z wyborcami z mojego okręgu, Np. niektórzy mieszkańcy osiedla Miodowa uważają za nieporozumienie wybudowanie aquaparku na obszarze gęsto zabudowanym blokami, niemal w środku osiedla. Obawiają się, że będą mieć problem z parkowaniem swoich samochodów.

Nie udało się ożywić ulicy Tumskiej, gdyż ruch kupujących przeniósł się do galerii handlowych, a ta ulica przed laty tętniła życiem, była wizytówką miasta. Straszy przy niej niewykorzystany od lat budynek byłego „Hortexu”.

Szczególnie na sercu leżą mi problemy czystości powietrza atmosferycznego i dostępu do specjalistów oraz usług medycznych, które przekładają się przecież na dobrostan mieszkańców. Dobrze, że poważnie zaawansowane są prace przy Centrum Radioterapii, finansowane przez Samorząd Mazowiecki. Lecz nie mogę zrozumieć, dlaczego z tych samych sejmikowych funduszy podobny obiekt powstał w Siedlcach 10 lat wcześniej. A

Siedlce nie mają takiego przemysłu jak Płock i tylu zachorowań na nowotwory płuc.

Irytuje mnie niedoskonały państwowy system monitoringu środowiska, który nie klasyfikuje i nie obejmuje zanieczyszczeń powietrza odorami czy innymi specyficznymi substancjami dla środowiska rafineryjno-petrochemicznego, co skutkuje tym, że cały czas nie mamy pełnego obrazu, czym tak naprawdę oddychają płocczanie. Z kolei Ministerstwo Zdrowia najwyraźniej nadal nie wie, czym jest spowodowany tak wysoki wskaźnik umieralności na nowotwory płuc w Płocku. I dlaczego kolejne ekipy rządowe nie doprowadziły do tego, by Płock, jako miasto o strategicznym znaczeniu ze względu na rafinerię i petrochemię oraz PERN, doczekał się wreszcie bezpośredniego połączenia kolejowego ze stolicą i dostępu do trasy szybkiego ruchu.

Wymienione problemy leżą w zakresie kompetencji i decyzyjności władz państwowych. Przez to szerokim łukiem omijają nas inwestorzy i dlatego w Płocku przybywa tak mało nowych miejsc pracy.

Młodzi ludzie, choćby nie wiem jak bardzo przywiązani do naszego miasta, nie mają gdzie pracować. Martwi mnie mała aktywność mieszkańców, co potwierdza zaledwie kilkuprocentowa frekwencja w corocznych głosowaniach nad projektami budżetu obywatelskiego czy w [wyborach](#) do rad osiedli.

Na plus zaliczam wybudowanie, bodaj po 30 latach oczekiwania, wiaduktu w alei Piłsudskiego, chociaż i tu wyręczyliśmy instytucje centralne, konkretnie PKP. Ważną rzeczą było niedawne odwodnienie i przebudowa ulicy Spółdzielczej, co powinno wyeliminować raz na zawsze zbieranie się wody pod wiaduktem po każdej burzy czy większej ulewie. Mało kto zdaje sobie sprawę, jak wielka rewolucja infrastrukturalna nastąpiła w naszym mieście „pod ziemią”. Wodociągi Płockie przebudowały wiele kilometrów kolektorów, rozdzieliły kanalizację ogólnospławną na deszczową i sanitarną, zmodernizowały stację uzdatniania wody. Ciekawi mnie też, jakie będą dalsze losy byłego dworca PKS przy al. Jachowicza, który zmienił ostatnio właściciela. No i czeka nas przebudowa

Nowego Rynku, którego dzisiejszy wygląd nie przynosi miastu chluby.

I na koniec: co, pana zdaniem, jest ważniejsze dla rozwoju miasta - urbanista, architekt i jego dalekosiężne wizjonerstwo czy vox populi? I czy my w ogóle mamy takiego wizjonera, którego samorząd powinien objąć patronatem, czy raczej realizowane są wizje polityków?

- Na pewno urbanistyką czy architekturą nie powinni zajmować się radni. Od tego są fachowcy, między innymi funkcjonująca przy prezydencie Miejska Komisja Urbanistyczno-Architektoniczna. Wszystko jest ważne dla rozwoju miasta – zarówno spójne projekty urbanistów i architektów, jak i wsłuchiwanie się w opinie mieszkańców. Czy mamy wizjonerów? Wizjonerami było małżeństwo Hanna i Kazimierz Wejchertowie - architekci i urbaniści, którzy zaprojektowali wygodne, przestronne i nowoczesne Nowe Tychy.

Osobiście czuję duży niedosyt, gdy widzę powstającą mało atrakcyjną architektonicznie zabudowę prestiżowego kwartału Kobylińskiego – Bielska – Ostatnia. Negatywnie oceniam też proponowaną przez dewelopera w ramach Lex Deweloper klaustrofobiczną zabudowę poprzemysłową osiedla pomiędzy ulicami Przemysłowa i Bielska. Ale... ja nie jestem ani urbanistą, ani architektem, a moje argumenty nie przekonały większości decydentów.
